



niedziela

GŁOS Z TORUNIA

ISSN 2956-3429



MYŚL PASTERZA

*Potrzebujemy przewodnika,
Dobrego Pasterza, i świadomości,
że Bóg jest ciągle z nami.*

BP JÓZEF SZAMOCKI

Bóg dla nas się narodził

Boże Narodzenie to czas, który przypomina, że Bóg przychodzi do świata, który przez grzech wybrał drogę wiodącą ku zatraceniu. Przychodzi do ludzi, których serca – skażone grzechem – pozamykały się na relację z Nim i na relację z innymi. Przychodzi do społeczności podzielonych murami wrogości. Przychodzi do nas w Jezusie – jako Dziecko. Taka jest strategia Boga: rodzi się w stajni, gdzie nie ma drzwi, gdzie każdy może wejść.

Boże Narodzenie to spotkanie z Bogiem, to doświadczenie, które zmienia wszystko. By spotkać Boga, który przychodzi jako Dziecko, trzeba się otworzyć i wejść do otwartej stajenki, trzeba pochylić się nad tym bezbronnym Dzieckiem i pozwolić, by Ono rozjaśniło nam serce.

Tego doświadczyli Maryja i Józef, pasterze, wszyscy, którzy się nad Nim pochylili, aż po przedstawicieli światów pogańskich – Trzech Króli. Bóg niestrudzenie przychodzi w Jezusie. Przychodzi przez wszystkie wieki do wszystkich ludzi – także do nas. Przychodzi, bo pragnie, abyśmy wyszli z naszych zamknięć, otworzyli się na Boga, który jest otwarty, pochylili się nad Nim jak nad Dzieckiem. A wtedy On sprawi, że znikną mury wrogości, które dzielą nasze rodziny i które dzielą nasze społeczeństwo. Rozjaśni swoją miłością nasze życie.

Życzę Bożego Narodzenia, które nas przemieni. Tego życzę nam wszystkim, którzy współtworzymy Kościół diecezjalny – Kościół pokornych grzeszników.

Tego życzę wszystkim Czytelnikom „Niedzieli”.

Pochylmy się śmiało – jak pastuszkowie – nad Nowonarodzonym. Jemu



Archiwum parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Grudziądzu

nie przeszkadzało to, że brzydko pachnieli, że byli prostymi ludźmi. Liczyło się tylko to, że się otworzyli.

Zapomnijmy więc o tym, że być może „pachniemy” lękiem, uprzedzeniami czy poczuciem niegodności. Ważne, byśmy zapragnęli otworzyć swoje serca przed Bogiem, który otwiera się przed nami. On otwiera się szczególnie przed dziećmi – bo to one uczą nas, jak otworzyć się przed Nim. Dlatego dzieciom życzę, aby pochylając się nad Małym Chrystusem, czuły się w swoich domach szczęśliwe – bezpieczne i kochane. Ludziom młodym – aby odkryli, że Bóg kocha ich bezwarunkowo i potrzebuje ich. Chorym i cierpiącym – aby ich bolesne doświadczenia

zostały rozjaśnione miłością Dziecka z Betlejem. Tym, którzy czują się samotni – aby w bliskości Nowonarodzonego odnaleźli pokój serca, umocnienie i cichą radość Jego obecności. Małżonkom – aby razem pochylili się nad małym Jezusem i pozwolili Mu na nowo rozświetlić ich relacje. Wszystkim, którzy pełnią przeróżne misje w Kościele diecezjalnym, życzę, by pochylając się nad Bogiem narodzonym jako Dziecko, rozświetleni Jego miłością, zapomnieli o tym, co małosłowne i co dzieli, i ukazali światu swoją prawdziwą, piękną twarz – rozpromienioną miłością Boga, który dla nas się narodził. **■**

WASZ BISKUP ARKADIUSZ



Agnieszka Komorowska

Odkrycie bycia Bożym dzieckiem
przynosi wiele radości

On objawił mi moje imię

„Talitha Kum, dziewczynko, wstań!” – jak tylko zobaczyłam te słowa, poczułam, że muszę się tam znaleźć. I to była dobra decyzja. Bóg objawił mi moje imię, dał mi jasność co do tego, czyja jestem i jaka jestem w Jego oczach.

To słowa świadectwa, które zapisała jedna z uczestniczek ostatnich rekolekcji-warsztatów Talitha Kum. Wspólnota Przymierze Miłosierdzia w dniach 6-7 grudnia prowadziła je w Toruniu już po raz dwudziesty. Trudno o piękniejszy wstęp, o piękniejszą definicję tego, czym są te rekolekcje. Są spotkaniem z Bogiem, żeby w Nim odnaleźć siebie, swoją tożsamość. Usłyszeć, kim się jest dla Niego. Nie dla innych, dla Niego.

A Bóg mówi i hojnie rozsypuje swoje słowo. Piotr, jeden z koordynatorów toruńskiej grupy Przymierza, tak komentuje to doświadczenie: – Nie da się być na kolejnych rekolekcjach (choćby tylko jako jeden z organizatorów) i nie przeżyć ich na nowo jeszcze raz. W całym zabieganiu między salami siłą rzeczy mogłem usłyszeć tylko pojedyncze zdania z głoszonych konferencji, a jednak te pozostawiały nowy ślad w sercu. Owoce pojawiły się już kolejnego dnia, a dostałem jeszcze więcej, niż prosiłem.

Posługujący są w tym zgodni: To doświadczenie się powtarza, czy to podczas głoszenia wprost, czy na zapleczu kuchennym. Coś rośnie, coś się budzi, coś „pozostawia ślad w sercu”. Agnieszka mówi: – Słowo kerygmatu głosi się jakby samo, potrzebuje tylko naszych głosów. Głosimy w pierwszej kolejności samym sobie.

Dwudziesta edycja Talitha Kum zbiegła się z dniem św. Mikołaja, co było wyjątkowo szczęśliwą oko-

licznością – przecież to jeden ze świętych, który naprawdę rozumiał, czym jest miłosierdzie. Wbrew całej popularnej narracji o „grzecznych dzieciach”, przyszedł raczej do tych „niegrzecznych”. To doskonały patron odbudowy życia. I niespodzianek oczywiście. Tu oddajmy głos uczestnikowi.

– Niespodzianka! – to słowo najbardziej opisuje to, co się dzieje na rekolekcjach Talitha Kum. Tęsknię za Bogiem Ojcem. Bardzo Go potrzebuję. Mój biologiczny ojciec nie był ideałem i zadał rany. Wierzę, że Bóg ma moc, aby je zasklepić. Jak? Tylko On wie. Uczestnik dodaje: – Byłem bardzo zaskoczony przebiegiem rekolekcji. Jeśli szukasz startu, to jest dobre miejsce, choć nie jestem religijny. A może Bóg musi skruszyć serce i muszę wrócić do Kościoła? A być może muszę przestać wierzyć tylko w swoje siły, a jedynie zaufać Jemu?

W miejsce podsumowania znów oddajmy głos uczestnicze: – Dobrze jest wiedzieć, że ma się Kogoś, kto trzyma mnie w swoich ramionach. Kogoś, kto był. I jest. Zawsze. Poczułam, że ufam Mu jak dziecko i nie chcę z tego rezygnować. **n**

AGNIESZKA KOMOROWSKA

Warsztaty
odbyły się
po raz

20.

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)
Renata Czerwińska, Agata Pawluk,
Ewa Melerska, ks. Przemysław Witkowski
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)
tel. 34 369 43 24

Wpatrzeni w oblicze Matki

Chciałbym, aby ta świątynia – nasza mała Jasna Góra – była miejscem, w którym modlitwa stanie się zapewnieniem, że wbrew wszystkiemu życie ma sens, że nie ma ran, których Jezus nie mógłby uleczyć – mówił bp Arkadiusz Okroj.



Poświęcenie kościoła to ważne wydarzenie w życiu parafii

AGATA PAWLUK

Parafia Najświętszej Maryi Panny Częstowskiej w Toruniu, erygowana 26 sierpnia 1996 r., przeżywała 7 grudnia uroczystość poświęcenia kościoła parafialnego. Zajmuje on szczególne miejsce na duchowej mapie Polski, ponieważ został wybudowany jako wotum przebłagalne za grzechy przeciwko życiu ludzkiemu. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp Arkadiusz Okroj. – Niech będzie to świątynia, w której rozbrzmiewać będą pełne wdzięczności modlitwy uwielbienia za każde narodzone dziecko, za każdą szczęśliwą, otwartą na życie rodzinę. Dodał, że przewodniczką na drodze naszej wiary

jest Maryja, która będzie przypominała o duchowym programie wpisanym w tę parafię. – Będziemy go odczytywać, wpatrując się w Jej oblicze. Maryja pokazuje swoje rany na twarzy, byśmy swoich nie rozdrapywali, ale przynosili je tutaj, do tej świątyni. Następnie wskazał na postać bł. Stefana Wyszyńskiego, który był prekursorem leczenia ran zadanych życiu oraz wielu ludzkim sercom. – Pokazywał wszystkim pozytywną wizję cywilizacji życia, w której każde dziecko jest skarbem dla rodziny, Kościoła, ojczyzny. Mówił, że żadne osiągnięcia nie zastąpią cudu nowego życia. Kardynał bardzo mocno zmienił wrażliwość

społeczną, przedstawiając życie jako fundamentalną wartość, pokazując przy tym piękno rodzicielstwa.

Proboszcz o. Łukasz Kręgiel, paulin, wyraził słowa wdzięczności, a także zwrócił się do parafian. – Mam nadzieję, że to wydarzenie i to, co przed nami, będzie okazją do wspólnej troski o charyzmat tego miejsca, aby nasz kościół stał się miejscem szczególnego dbania o życie ludzkie.

Dla parafian poświęcenie kościoła to ważny moment

– W tej parafii wzrastałem w wierze, dlatego to wydarzenie jest dla mnie symbolicznym domknięciem ważnego rozdziału. Żyjemy w trudnych czasach, dlatego tak ważne jest, by nie zapominać, że Kościół jest żywy i powinniśmy skupić na pielęgnowaniu relacji z siostrą, bratem, z Chrystusem – **Stanisław**.

– Jestem związany z tą parafią od samego początku, a przez ostatnie 25 lat centrum naszego parafialnego życia była tymczasowa kaplica. To właśnie tam przyjąłem I Komunię św., bierzmowanie, tam przeżywalismy nasz ślub i chrzty naszych dzieci. Czuję wielką radość i ekscytację z powodu nowego kościoła – przestrzeni, która będzie budować naszą wspólnotę przez kolejne pokolenia. Wierzę, że razem z naszymi dziećmi i przyjaciółmi będziemy tworzyć nowe wspomnienia i jeszcze pełniej przeżywać naszą wiarę – **Marcin**.

Posługując jako ministrant w parafii, od 25 lat czekałem na moment poświęcenia świątyni. Byłem świadkiem wielu wzlotów i upadków przy budowie i wykończeniu kościoła. W homilii bp Arkadiusz mówił, by było to miejsce dbające o życie, a najbardziej o to bezbronne. Bardzo mnie to dotknęło, ponieważ od 4 lat prowadzimy w parafii kursy przedmażeńskie i już od momentu spotkania z narzeczonymi chcemy im przekazać, jak wielkim darem jest życie ludzkie – **Paweł**. 



Wierni z radością wyczekiwali tego dnia



Archiwum parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Grudziądzu

Także w dużej parafii można poczuć się jak w rodzinie

Świętujemy jak w rodzinie

W domu pachnie choinką, piernikami i barszczem. Dzieci z zapałem śpiewają o Maryi, która „u Boga była” i „rondel z głowy zdjęta”.

Wieczorem rodziny powędrują na Pasterkę do rozświetlonego lampkami kościoła... Właśnie, jak wyglądają święta na plebanii?

Renata Czerwińska

Zapraszamy naszych Czytelników do przeczytania trzech różnych opowieści wigilijnych. Pierwsza z nich dzieje się w dużej grudziądzkiej parafii – Podwyższenia Krzyża Świętego.

Bóg się rodzi!

Choć kapłani pod przewodnictwem proboszcza ks. kan. Grzegorza Pszenicznego mają wiele obowiązków przed świętami, mogą przeżyć je bardzo głęboko. Tak mówi o tym ks. Mateusz Archita: – Pomaga nam klimat modlitwy, bycia blisko najważniejszych tajemnic. Żeby być blisko nich, trzeba przede wszystkim się z Panem Bogiem spotykać, żyć Słowem Bożym. Jest jednak jeszcze jeden aspekt, który uwypukla wspólnotowe życie w dużej parafii: to Komunia św. przynoszona chorem tuż przed Bożym Narodzeniem. „Ci ludzie bardzo cieszą się z tego powodu, że dla nich jesteśmy, że przynosimy im Pana Jezusa, że On rodzi się w ich sercach”.

Gdy jesteśmy wszyscy razem

– Mam takie doświadczenie w naszej parafii, że rzeczywiście świętujemy jak w rodzinie. Tutaj czuje się dom – mówi ks. Mateusz. Tworzenie wspólnoty to ubieranie kościoła i szopki przez księży i parafian, docenianie ogromnej pracy pań kucharek czy organistów. To przygotowanie koncertów kolędowych przez chór parafialny i jaśłek przez wspólnotę młodzieżową.

Wreszcie przychodzi czas na to, by wspólnie zasiąść przy stole na plebanii. Oczywiście, nie trzeba zostawać na wieczerzy, jednak „zawsze zostaję, bo bardzo się cieszę z tego, że jest tak rodzinnie, że możemy spotkać się razem z księdzem proboszczem, a także z innymi współpracownikami. Jeśli pani kucharka czy pan organista nie jadą do swoich rodzin, to zostają z nami – przecież są częścią naszego domu. Kiedy jeszcze żył ks. prof. Mirosław Mróz, również do nas przychodził i to był bardzo piękny wspólnotowy czas. Teraz w naszej parafii pomaga ks. Zbigniew Kostewicz, emeryt z diecezji pelplińskiej, i on też jest przez księdza

proboszcza zapraszany na wspólną Wigilię” – opowiada ks. Archita.

Jezusa wszyscy witajmy

A co dalej? „Zasiadamy do Wigilii tak jak każda polska rodzina, dzielimy się opłatkiem, rozmawiamy, wręczamy sobie symboliczne podarki, jest oczywiście wspólne kolędowanie. Cieszymy się, że ks. Zbigniew jest utalentowany muzycznie, gra na gitarze. Czujemy się rzeczywiście jakbyśmy byli jedną wspólnotą, dużą rodziną”.

Pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia to nie tylko czas Mszy św., spotkań z wiernymi i wyjazdów do rodzin, ale i świętowania ze szczególnymi mieszkankami parafii. Posługują tutaj dwa zgromadzenia zakonne: siostry elżbietanki, zajmujące się młodzieżą, oraz siostry zmartwychwstanki, które prowadzą przedszkole i żłobek.

„Jest taki zwyczaj w naszej parafii, że w pierwsze święto jako księża idziemy z kolędą do jednych sióstr, a w drugi dzień – do drugich. Spędzamy razem czas, kolędujemy, kończy się to wszystko świątecznym obiadem. Mamy oczywiście poczucie wspólnoty, domu, rodzinnych świąt i to jest bardzo piękne”.

Jak wygląda świętowanie w małych parafiach, w których jest tylko jeden kapłan? Jak wyglądają święta Bożego Narodzenia w domu kapłańskim? Zobaczymy w kolejnych opowieściach. **1**

Tam, gdzie człowiek

Świat często skupia nas na tym, co powierzchowne, zapominamy, że prawdziwe święta rodzą się z uważnego przygotowania. O tym, jak pielęgnować prawdziwą głębię świąt, z **ks. Łukaszem Meszyńskim** rozmawia Agata Pawluk.

.. Agata Pawluk: Jakie obowiązki i wyzwania pojawiają się przed dyrektorem domu Fraternitas w okresie świąt?

Ks. Łukasz Meszyński: Jako dyrektor domu Fraternitas przeżywam święta w nieco innej specyfice. W takiej formie doświadczałem ich po raz pierwszy w ubiegłym roku i wyszedłem z propozycją, aby zorganizować wspólny wigilijny obiad. W domu mieszkają zarówno księża aktywni duszpastersko, jak i emeryci, którzy nie pełnią już posługi na parafiach i często nie mają dokąd pojechać na święta. Chciałem, abyśmy w tym wyjątkowym czasie mogli być razem – przy jednym stole. Na takim wigilijnym obiedzie gromadzą się księża mieszkający w domu, księża emeryci, księża biskupi. Składamy sobie życzenia, dzielimy się opłatkiem i staramy się stworzyć atmosferę świąt, którą znamy z naszych rodzinnych domów i którą pamiętamy z dzieciństwa. Ogromnie przyczyniają się do tego pracownicy przez przygotowanie tradycyjnych potraw oraz świątecznego wystroju. Bycie w domu Fraternitas uczy mnie innego spojrzenia. Nie jestem już tylko odpowiedzialny za parafię – mam za troszczyć się o tych, którzy są na miejscu. To troska o kapłana, który zostaje sam. To wyzwanie, aby poświęcić mu więcej czasu i uwagi. Zajrzeć do niego, wypić z nim kawę, porozmawiać. To również dbałość o to, by był należycie przygotowany do świąt. Proszę pielęgniarki, aby zadbały o jego strój oraz o komfort od strony pielęgnacyjnej i medycznej, tak aby dobrze czuł się w tym świątecznym czasie.

.. Jak udaje się połączyć rodzinne świętowanie z pełnieniem kapłańskiej posługi?

W ubiegłym roku, gdy po raz pierwszy przeżywałem wigilię w roli dyrektora, zaprosiłem do siebie swoją rodzinę, abyśmy mogli spędzić ten czas razem. Była to również okazja, by włączyć do naszego świętowania księdza emeryta, który nie miał dokąd pojechać, aby on nie przeżywał tego szczególnego dnia w samotności. Zawsze wymaga to pewnej elastyczności. Moja rodzina dobrze zna rytm kapłańskiego życia – wie, że najpierw jest posługa na parafii i troska o ludzi, a dopiero później przychodzi czas dla nich, kiedy obowiązki zostają wypełnione. W praktyce wygląda to więc podobnie jak na parafii. Można powiedzieć, że te dwa światy – kapłański i rodzinny – wzajemnie się przenikają. Z jednej strony jestem w środowisku, które stanowi moją kapłańską rodzinę i w którym realizuję powołanie służby innym, a z drugiej strony przeżywam święta w gronie najbliższych.



Pracownicy odgrywają szczególną rolę



Zdjęcia: archiwum ks. Łukasza Meszyńskiego

Ks. Łukasz Meszyński

Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Diecezjalnej Toruńskiej i Diecezjalnego Domu Fraternitas. Asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Toruńskiej.

Przenikanie się tych przestrzeni pogłębia sens przeżywania Bożego Narodzenia i pozwala jeszcze pełniej doświadczyć jego istoty.

.. W jakich chwilach podczas świąt szczególnie odczuwa ksiądz sens swojego powołania?

Najbardziej poruszającym momentem jest dla mnie możliwość pomocy tam, gdzie brakuje rąk do posługi duszpasterskiej. Święta to czas, gdy wielu ludzi pragnie pojednać się z Bogiem – kolejki do konfesjonałów są wtedy długie, a w sercach rodzi się pragnienie oczyszczenia i przygotowania na przyjęcie Chrystusa. W takich chwilach szczególnie czuję, że moja obecność jako kapłana ma głęboki sens. To doświadczenie bycia dla drugiego człowieka, świadomość, że są wierni, którzy naprawdę pragną zmienić coś w swoim życiu i otworzyć serce na Jezusa – Jubilatą, na którego przez cały Adwent oczekują. **n**

Sam, ale nie samotny

Święta na parafii wyglądają różnie, mogą być pełne zgiełku, ale i cisy, pośród ludzi, a także przeżyte w samotności. O to, jak spędza je

ks. Paweł Borowski, pytała Ewa Melerska.

.. Ewa Melerska: Co jest dla księdza najpiękniejsze w przeżywaniu świąt Bożego Narodzenia?

Ks. Paweł Borowski: Myślę, że sprawowanie Eucharystii w Boże Narodzenie. Ta wielka tajemnica, że Bóg staje się Człowiekiem, Słowo staje się Ciałem i dzieje się to przez moje ręce na ołtarzu. A tak po ludzku chyba z każdym rokiem coś innego, bo i moje życie się zmienia. Na pewno doceniam bliskość z ludźmi, że mogę być dla kogoś. Te dni pokazują mi jeszcze bardziej, że jestem komuś potrzebny.

.. Jak wyglądają święta w parafii, gdzie jest ksiądz sam? Chociaż ma Ksiądz kapłanów do pomocy, to na czas świąt jadą oni do swoich rodzin czy obowiązków i zostaje w domu cisza.

Święta Bożego Narodzenia wyglądały u mnie różnie, zarówno wtedy, kiedy byłem klerykiem, jak i teraz, kiedy jestem księdzem. Mam doświadczenie Wigilii we wspólnocie w seminarium, na parafii z innymi kapłanami i rodziną proboszcza. Czasami na Pasterce trzeba było przygotować materiał medialny i ten wieczór też wyglądał inaczej. Na parafii jednoosobowej, w Gostkowie, będą to moje 5 świąt i też miałem różne doświadczenia. Kiedy zostałem proboszczem, wprowadziła się na plebanie moja chorująca mama i wtedy pierwszy raz od 15 lat przeżywaliśmy święta rodzinnie – była ona, moja siostra z mężem i dziećmi, zaprosiliśmy na kolację wigilijną panią Ewę, gospodynię poprzedniego proboszcza. Były to nasze ostatnie święta w takim gronie, ponieważ moja mama zmarła, siostra z rodziną mieszka daleko, a dodatkowo praca uniemożliwia im przyjazd na Wigilię.



Archiwum ks. Pawła Borowskiego

Ks. Paweł Borowski

Proboszcz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, rzecznik prasowy biskupa diecezjalnego i Karii Diecezjalnej Toruńskiej, redaktor odpowiedzialny „Głosu z Torunia”

.. Czy samotność w święta jest szczególnie dotkliwa?

Można powiedzieć, że od kilku lat jestem sam, ale nigdy nie byłem samotny, ponieważ mam zaprzyjaźnioną rodzinę, traktując mnie jak swojego syna i brata i najczęściej spędzam wieczór wigilijny u nich w domu. Śpiewamy kolędy, dajemy sobie upominki, a później wracam do parafii przygotować Mszę św. wigilijną.

Nie musimy pozostawać sami – mamy przyjaciół, znajomych. Parafianie, osoby żyjące blisko – to też jest moja rodzina, zostałem powołany, by być z nimi. Uważam, że jeżeli ktoś chce być samotny, to będzie. Bo możesz być sam, a nie być samotnym.

.. Czy narodziny Pana Jezusa nie nikną pośród duszpasterskich obowiązków?

Jeśli chcemy, żeby narodziny Pana Jezusa umknęły nam w całym zabieganiu, to tak będzie. To kwestia wyboru.

Na parafii mam wspaniałych ludzi, którzy wiele pomagają. Oczywiście, mógłbym zamknąć się w domu i sam ubierać choinkę, ale przychodzi młodzież i robimy to razem, pijemy herbatę, gramy w planszówki. Przychoǳą też ministranci, śmiejemy się, wręczamy sobie prezenty przed świętami – to kolejna przestrzeń do „rodzinnego” spotkania.

.. To buduje bliskość ze wspólnotą parafialną.

Tak, bardzo. Rodzina parafialna przygotowuje dom na święta, a tym naszym domem jest kościół.

.. Są święta, które zapadły Księdzu szczególnie w pamięć?

Pamiętam pierwszą Wigilię po śmierci mamy w 2022 r. Siostra z rodziną nie mogła przyjechać, wtedy nie miałem ochoty do nikogo jechać ani z nikim się tego dnia spotykać. Ale uświadomiłem sobie, że ktoś chce, żebym to właśnie ja był z nimi w tym czasie. Przygotowałem prezenty, wsiadłem w samochód i pojechałem do mojej „przyszywanej” rodziny. W drodze do nich dostałem telefon, że wzywają mnie do osoby, która umiera. Zawróciłem, wziąłem Pana Jezusa, oleje do namaszczenia i pojechałem do tej rodziny. Z nimi spędziłem Wigilię przy łóżku umierającego. To było mocne doświadczenie, pokazujące, że jestem dla ludzi, jestem potrzebny i że to wielka łaska, że mogłem przy nich być. Nie jedliśmy wieczery wigilijnej, nie dzieliliśmy się opłatkiem, ale siedzieliśmy przy łóżku i wspólnie się modliliśmy. Poczułem się wtedy jak w rodzinie. n